

# W świetle nowych wydawnictw

## 1. Ziemie Zachodnie

### NISA CZY NYSSA?

W jednym z następnych numerów „Języka Polskiego“ ukaże się moja rozprawka na temat nazwy rzecznej, wymienionej w tytule. Ze względu na to, że sprawa jest dość nagła, a nie mam pewności, iż rozprawka ukaże się w najbliższym czasie, dla celów praktycznych podaję niniejszym jej główną treść. Jak wiadomo, przeciwko nazwie *Nisa*, którą ustaliłem w SO. IX. 699. (r. 1930), pojawiły się wątpliwości trzech wybitnych uczonych: Taszyckiego, Rosponda i Magnificencji Lehra-Splawińskiego (patrz „Język Polski“ XXV/1—2 r. 1945). Wątpliwości te opierają się na fakcie, że na Śląsku jest postać *Nysa*, zanotowana kilkakrotnie, także przez Nitscha, najlepszego znawcę naszej dialektologii. W Czechach także jest *Nysa*. Na Łużycach natomiast występuje *Nysa* obok *Nisa*, którą obocznie posługuje się najlepszy znawca Łużyczyny dr Arnošt Muka w SO. Postać *Nisa*, pisane *Nissa*, jest znana także w starszej geografii polskiej z końca XVIII wieku (lata 1790 i wcześniejsze, por. u Lindego). Natomiast autorzy, wymienieni wyżej, są zdania, że Parkoszowicz posłużył się postacią *Nysa* w XV wieku.

Nie wiem, na czym opierają przekonanie, że to postać istotnie wymawiana oryginalnie z — y — a nie — i —. Nie ma zgody co do wyvodu etymologicznego pomiędzy przeciwnikami mojej opinii: Rospond zestawia nazwę *Nysy* (według jego zdania) z *nyć* = wysychać, a Lehr-Splawiński przerzuca

te nazwę aż w praczasy indoeuropejskie, w epokę kamienia gladzonego. Rospond w swoim wywodzie popelnia dwie dowolności, ale Lehr-Splawiński sięga tak daleko, iż można wątpić, aby nazwa rzeczona dała się odrywać od wczesnohistorycznych nazw rzecznych, występujących w sąsiedztwie *Nisy*. Dla nas epoką, którą z pewnym prawdopodobieństwem możemy operować, są czasy Juliusza Cezara, plus minus 50 lat przed Chrystusem, czasy narodzenia Chrystusa oraz dwa do trzech wieków po narodzeniu. Wcześniejsze, tzn. starsze okresy są bardzo niepewne. Także archeologia prehistoryczna nie daje tu pewnego oparcia, jeśli zważymy, że nauka ta ma na celu badanie zasięgów kultur materialnych, które nie zawsze chodzą w parze ze stosunkami etniczno-językowymi. Razi przy tym jeszcze i to, że przeciwnicy w swych wywodach etymologicznych wyrwiają nazwę *Nisy* z jej otoczenia geograficznego. Wprawdzie Rospond zestawia ją z nazwą prawego dopływu Warty, *Nerem*, starszym *Nyrym*, ale to zestawienie wydaje mi się chybione ze względu na odległość i znaczenie.

Najbliższe otoczenie geograficzne *Nisy* to dorzecze górnej Odry i górnej Wisły, bo te dwa okręgi wykazują bliskie związki onomastyczne w nazwach rzecznych. Z tego samego pierwiastka została utworzona nazwa *Wisły*, *Świsły*, *Wisłoka* i *Wisłoki*, co i dopływów górnej Odry: *Widy*, *Widawy*, *Widawki*, *Świdnicy* i *Wistrzycy* (żadną miarą nie *Bystrzycyl*, bo w ak-

tach XIV wieku wyraźnie wypisano: *Wistricia polonicalis!*, por. SO VII. 358—364); dalej dopływem górnej Wisły jest *Prądnik*, górnej Odry *Prudnik*, lewym dopływem górnej Wisły jest *Nida*, a jej sufiksalnym rozszerzeniem jest *Nisa*, dopływ górnej Odry, której nazwa powstała z dawniejszego *Nid — sa*. Nazwa *Nidy* jest znana i na byłym terenie celtyckim, mianowicie prawy dopływ dolnego Menu nosi tę nazwę. Otóż wspólności w nazwach rzecznych celtycko-słowiańskie są znane i nie tylko w tym jednym wypadku; w dorzeczu Odry mamy ten sam wypadek powtórnie w nazwie *Ruritz* (XIV wiek) wobec celtyckiej nazwy *Ranica* (dziś Ruhr), prawy dopływ Renu. Oboczna nazwa łużycka *Nisa* tłumaczy się doskonale z dawniejszego *Nidza*. Poza tym warto jeszcze podkreślić, że polskie — y — występuje w zniemczonych nazwach często jako — eu —: *Bytom — Beuten*, *Bytomia* (kolo Głogowy) — *Beuten*, także jako — ü —: *Bytowo — Bütow*, łużyckie *Myszin — Müschen*, a polskie — i — jako — ei —: *Gliwice — Gleiwitz*, a zatem *Nisa — Neisse*. Chciałbym, aby mnie moi szanowni przeciwnicy przekonali, ale wobec zbieżności całej serii oczywistych faktów wydaje mi się to — trudne. Jakże zatem wy-

jaśnić postać *Nysa*, której bynajmniej nie podaję w wątpliwość. *Nysa* ma 3 źródła: 1. kancelaryjną wymowę niemiecką i czeską; 2. oddziaływanie szkoły, urzędu niemieckiego i czeskiego na ludność polską i łużycką; 3. fakt, że miasto *Nisa = Neisse* zostało założone w XII już wieku z przewagą kolonistów niemieckich, którzy postać z twardym N — utrzymali i rozszerzyli. Moi szanowni przeciwnicy nie wyjaśnią tak łatwo postaci *Nisy* — tylko wsteczna polonizacją postaci zniemczonej *Neisse*; jest to stanowczo za mało, zwłaszcza dla końca XVIII wieku. Nie wyjaśnią też i postaci łużyckiej *Niza*, o ile będą podtrzymywać swoją opinię, że pierwotną formą tej nazwy rzecznej jest postać *Nysa* z wyraźnym etymologicznym — y —, pochodzącym z dawniejszego długiego u. A przecież trzeba pamiętać, że i w Poznaniu mówiono pierwotnie *Wyllda* — też ze szkoły niemieckiej — obecnie zdaje się już przeważać *Wilda* i nie tylko w tych dwóch wypadkach szkoła, urząd i prasa niemiecka potrafiła wbić w głowy polskie niemiecką wymowę polskich nazw i nazwisk! Ma to o wiele szersze tło, do tychczas prawie wcale nie badane!

Mikołaj Rudnicki

Rudolf Jamka: *Pradzieje Śląska* (5 mapek). Nr 4, str. 21. Andrzej Bolewski: *Gospodarcze znaczenie przemysłu Śląska Zachodniego* (z 8 mapkami). Nr 6 str. 48. J. Szaflarski: *Zarys geografii fizycznej Pomorza Zachodniego* (3 mapki). Nr 7, str. 31. Ks. dr Tadeusz Kruszyński: *Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły* (5 ilustracji). Nr 8, str. 31. Anna Kutrzebianka: *Etnografia polskich grup ludnościowych na zachodzie — Prusy i Kaszuby*. Nr 9, str. 19. Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górnicza. Kurs naukowo-informacyjny o Ziemiach Zachodnich.

Kraków 1945. Nakład i skład główny: Polski Związek Zachodni — Wojewódzki Zarząd Okręgowy w Krakowie.

Notujemy tu dalsze wykłady wygłoszone na kursie naukowo-informacyjnym o Ziemiach Zachodnich urządzone przez Uniwersytet Jagielloński i Akademię Górniczą, a ogłoszone drukiem w ramach specjalnej biblioteczki przez P. Z. Z. w Krakowie. W nr. 4 Rudolf Jamka omawia pradzieje Śląska na szerokim tle prehistorycznym. Uwagi, które znajdujemy na wstępie referatu, można uznać właściwie za jego konkluzję, toteż cytujemy je tu dosł-

wnie: „Pradzieje Śląska są ściśle związane z pradziejami Polski. Stanowią one pewną część prehistorii Polski o zabarwieniu lokalnym. Analogiczne zabarwienie stwierdzamy w przeszłości innych dzielnic Polski, jak np. Wielkopolski czy Pomorza. Zwarty zespół tych dzielnic w naszej praprzyszłości został wywołany jednym wspólnym podłożem, które stworzyło warunki korzystne dla osadnictwa prehistorycznego. Warunki te wpłynęły na powstanie z Polski i Śląska jednej zwartej całości, sztucznie rozzerwanej dopiero w czasach średniowiecznych. Oderwanie Śląska od Macierzy w przeszłości tej dzielnicy wyraża się bardzo nieznacznym odcinkiem czasu, bo liczonym zaledwie na setki lat, natomiast łączność z Polską stwierdzamy we wszystkich epokach prehistorycznych, obejmujących w sumie przeszło sto tysięcy lat. W obecnych czasach przeżywamy chwilę przywrócenia tej łączności geograficznej, która niewątpliwie wpłynie na wzmocnienie naszego organizmu państwowego.“

Nr 6 biblioteczki przynosi nam Andrzeja Bolewskiego „Gospodarce znaczenie przemysłu Śląska Zachodniego“. W zwięzłej formie omawia autor na tle bogactw mineralnych Śląska główne gałęzie przemysłu na Śląsku odzyskanym. Różnorodność przemysłu w oparciu o wyzyskanie surowców miejscowych wpłynęła na wytworzenie się tu zdrowego i silnego życia gospodarczego, którym Śląsk górował nad innymi krainami. Dziś życie to jest rozbite, ale — kończy autor — „Śląsk jako całość stanowi jeden z najważniejszych europejskich ośrodków gospodarczych, który musimy odbudować, utrzymać przy życiu i podnieść jego produkcję do wyżyn wskazanych nam dotychczasowymi wynikami“. Książeczka daje dobrą wizję tego, jakim Śląsk był przed wojną, nie daje natomiast żadnych wyobrażeń o obecnym stanie życia gospodarczego i podstaw, od których tę budowę należy zacząć.

W nr. 7 mamy J. Szaflarskiego „Zarys geografii fizycznej Pomorza Zachodniego“. Jest to krótkie omówienie geografii fizycznej Pomorza odzyskanego łącznie z Ziemią Lubuską, a więc krajobrazu, gleb, klimatu, rzek i jezior. Na uwagę zasługuje zwłaszcza rozdział o geologii i tektonice, w którym autor daje wyraz nowym poglądom nauki polskiej na te problemy. W literaturze polskiej, która w ogóle dotąd prac monograficznych o Pomorzu nie posiada, ta mała broszurka zapełnia pewną lukę.

W odniesieniu do dwóch ostatnich broszurek należałoby może wyrazić pewne zastrzeżenia w związku z wprowadzaniem przez autorów nowych nazw geograficznych: a więc nazwy Śląska Zachodniego dla całego odzyskanego Śląska Dolnego i Opolskiego oraz nazwy Pomorza Zachodniego dla całego Pomorza od Wisły do Odry. Są to nazwy w nomenklaturze geograficznej i historycznej w tym zakresie dotychczas nie używane.

Z kolei stara się w nr. 8 ks. dr Tadeusz Kruszyński w wykładzie pt. „Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły“ oświetlić sprawę polskości ziem nadodrzańskich i nadwiślańskich poprzez charakterystyczne, tym ziemiom tylko właściwe cechy zabytków budownictwa. W tym ujęciu wykład ks. Kruszyńskiego należy do tych nielicznych prób, w nauce naszej raczej, delikatnie mówiąc, niepopularnych, a usiłujących wykazać i mówić o swoistych cechach naszego rodzimego stylu architektonicznego czy artystycznego w ogóle. Jak widzimy z wykładu ks. Kruszyńskiego, usiłowania takie nie tylko nie są z punktu widzenia naukowego śmieszne, chociaż do niedawna taką się niejedenkrotnie opinią cieszyły, ale mogą dostarczać argumentów i w innych dziedzinach życia narodowego. Ks. Kruszyński bowiem na mocy swoich wywodów do następujących dochodzi wniosków: „A zatem zabytki spod ziemi wydobywane świadczą, że naród nasz

w dorzeczu Odry i Wisły zamieszkuje już około czterech tysięcy lat. Gdyby dziś urządzać plebiscyt, to jeżeliby powtórzyło się widzenie proroka Ezechiela i spod ziemi podjęły się kości i pokryły ciałem i skórą, to głosowałyby za nami te olbrzymie zastępy dawnych mieszkańców, tępionych niemilosiernie przez Niemców. Ale i ślady dawnego, tak doskonałego budownictwa nie wygasły i widoczne są nie tylko w czysto słowiańskich drewnianych kościołach i domach, ale i w rozkładzie zamków krzyżackich i w całym ceglany gotyku. Fala germanizmu szła ku wschodowi, odbijała się aż od stoków Kaukazu i brzegów Wołgi, a teraz płynie ku zachodowi groźna, mściwiska, słowiańska fala, zmiatająca sztuczny germański nalot”.

Nr 9 biblioteczki wypełnia odczyt Anny Kutrzebianki pt. „Etnografia polskich grup ludnościowych na zachodzie — Prusy i Kaszuby”. Autorka stara się nas zorientować w ramach zwięzłego wykładu w zagadnieniach etnograficznych Pomorza i Prus, „tymczasem jednak badania te są ciągle jeszcze bardzo niedostateczne”. Toteż próbę Kutrzebianki ujęcia wylaniających się tu problemów w jedną krótką całość i usystematyzowanie ich należy powitać z uznaniem nie tylko ze względu na ważność terenu badań, ale i ze względu na to, że wyniki przeprowadzanych tu badań rzucają światło na całokształt kultury polskiej w ogóle. Kutrzebianka pisze: „Można więc powiedzieć bez obawy przesady, że chcąc znaleźć klucz do zrozumienia starych zwyczajów zachowanych w kulturze całej Polski, trzeba go szukać właśnie na Pomorzu, u Kaszubów i Mazurów”. „I dlatego Pomorze musi być badane. Musimy wiedzieć o nim więcej, niż wiemy dotąd. Musimy wiedzieć nie tylko to, że jest rdzennie polskie i przez to nam bliskie, lecz znać każdy zwyczaj, każdą zanikającą już dziś formę bycia, każdy sprzęt stary, narzędzie, budynek. Musimy znać Polskę”.

*Instytut Bałtycki*, Wydział Morski. Gospodarcze Archiwum Morskie. Gdańsk. Rok 1945, wrzesień. Komunikat nr 1, 2, 3 i 4. Wydział Pomorzoznawczy w Toruniu. Dział Informacji Naukowej, rok 1945, komunikat nr 5.

Instytut Bałtycki wznowił działalność wydawniczą. Dotychczas ukazały się krótkie komunikaty Wydziału Pomorzoznawczego w Toruniu i Wydziału Morskiego w Gdańsku. Wydział Morski wydał cztery numery komunikatów. Pierwszy numer przynosi cenne wiadomości o stanie zniszczenia portów w Gdańsku i Gdyni oraz o pracach nad ich odbudową. Podane są tam pierwsze cyfry wywozu węgla przez Gdańsk i Gdynię w lipcu i sierpniu br. do Związku Radzieckiego i Szwecji. Drugi komunikat omawia przedwojenny tonaż światowy i przewozy morskie. Trzeci zajmuje się radziecką morską flotą handlową w okresie 1914—1939 wskazując na zasadnicze przeobrażenia w przewozach morskich i w handlu morskim Z. S. S. R. w dobie porewolucyjnej, tzn. 1918—1939. Charakterystyczne jest tu dążenie do przewozu towarów własnym tonażem. Mimo skurczenia się obrotów handlu zagranicznego Z. S. S. R. ogólna ilość przewozów morskich stale się zwiększała. Komunikat czwarty omawia „Obecny stan polskiej morskiej floty handlowej” na podstawie przemówienia dyrektora Departamentu Morskiego w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Jana Wojnara. Komunikat zajmuje się najpierw stanem przedwojennym i stratami wojennymi polskiej floty handlowej, następnie zaś organizacją polskich przedsiębiorstw żeglugowych w Anglii.

W Dziale Pomorzoznawczym mamy do zanotowania komunikat nr 5 pt. „Sprawa zabytków i pozostałości niemieckich na Pomorzu”. Komunikat stara się określić pewne zasady, jakimi należy się kierować przy usuwaniu pozostałości względnie nawet zabytków, a dalej książek i bibliotek czy wreszcie map, stałytyk, kartogramów, dokumentów i

materiałów — poniemieckich. Komunikat zaleca tu jak najdalej idącą rzeczowość i rozważność.

Komunikaty Instytutu Bałtyckiego otwierają w dziedzinie wydawnictw wojennych nowy, bardzo ważny dział informacji w sprawach morskich i należy im poświęcić dużo uwagi.

*Zbigniew Miłobędzki mgr (na zlecenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu): Ziemia Lubuska, zarys gospodarczy 14 powiatów ziem odzyskanych włączonych do województwa poznańskiego. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu. Poznań — sierpień 1945. Nakład własny, str. 27.*

Dzielko Miłobędzkiego daje zwięzły zarys gospodarczy 14 powiatów ziem odzyskanych włączonych do województwa poznańskiego. Obejmuje więc nie tylko historyczny obraz Ziemi Lubuskiej, ale i powiaty południowe nad Nisą i Odrą oraz północne nad Notecią, które do obecnej Wielkopolski należą.

Po ogólnym omówieniu powierzchni i jej wyglądu autor więcej miejsca poświęca ludności. Rozmieszczenie i gęstość zaludnienia, struktura zawodowa są omawiane na podstawie załączonych w tekście tablic statystycznych. Tablicami statystycznymi są też zaopatrzone dalsze rozdziały o osiedlach, rolnictwie, przemyśle i handlu. Cel autora, ażeby dać wyobrażenie o wartościach, które omawiane tereny przynoszą gospodarce narodowej, został tylko częściowo osiągnięty. — Praca oparta jest bowiem na statystykach przedwojennych niemieckich i nie daje żadnego pojęcia o stanie obecnym tych ziem, który jakże bardzo od przedwojennego się różni. Niemniej jako materiał informacyjny do planowania gospodarczego posiada praca realną wartość i dlatego należy z uznaniem podkreślić inicjatywę Izby Przemysłowo-Handlowej, która okazuje tak żywe zainteresowanie się nowymi terenami Wielkopolski.

*Zofia Dróżdz — Wł. Milczarek: Zakochani w Pomorzu. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Zdjęcia wykonał Tadeusz Aleksandrowicz. 1945, str. 39.*

Czytelnik musi niewątpliwie wobec broszurki „zakochanej w Pomorzu” pary autorskiej odczuwać pewną bezradność. Rozumie on doskonale intencje autorów i intencje te w całej pełni pochwała, nie może jednak powiedzieć, aby ostateczny wyraz tych intencji w specjalnym aż wydawnictwie pod jakimkolwiek względem go zadowalał. Jeżeli nawet nie będziemy do książeczki tej przykładali zbyt wysokich miar podobnych wydawnictw przedwojennych, omawiających mniej lub bardziej popularnie, przy posługiwaniu się obfitym materiałem ilustracyjnym, zagadnienia geograficzne, historyczne, gospodarcze czy kulturalne danego regionu, jeżeli nawet wymagania nasze mocno pod tym względem obniżymy, to jednak jeszcze trudno nam się pogodzić z celowością takich wydawnictw jak omawiana tu broszurka. Autorskiej parze chodziło o spopularyzowanie Pomorza Zachodniego i idei przesiedleńczej wśród szerokiego mas społeczeństwa polskiego. Impresja jednak, jaką znajdujemy w książeczce, nie wybiega zasadniczo poza opisy podobnych wrażeń spotykane powszechnie w polskiej prasie codziennej, nie mówiąc już o prasie periodycznej aspirującej do podawania materiału bardziej pogłębionego (nb. stan przedstawiony w broszurze należy w dużej mierze do przeszłości, co byłoby jeszcze jednym argumentem za niecelowością podobnych wydawnictw). Czytelnik więc nie znajdując w treści reportażu tego, czego właściwie tam szukał, będzie musiał uwierzyć „na słowo” autorom, że istnieją wszelkie powody do rozkochania się w Pomorzu, i w ten sposób z całego wysiłku propagandowego ocaleje w ogniu krytyki może sam atrakcyjny tytuł: Zakochani w Pomorzu. Niezdecydowany charakter wydawnictwa znajduje swoje

odbicie nawet w szacie zewnętrznej; poza tym format zbyt nieporęczny. Na zakończenie należy może pochwalić zdjęcia wykonane przez Tadeusza Aleksandrowicza.

### PRZEGLĄD PRASY

Sprawy Ziem Zachodnich i stosunku polsko-niemieckiego, stanowiące naczelną troskę polskiego społeczeństwa, znajdują oczywiście szerokie uwzględnienie w prasie. Na szczególną uwagę zasługują tu z naszego naukowo-badawczego punktu widzenia wypowiedzi, jakie znajdujemy w prasie periodycznej społeczno-literackiej, a zmierzające do pogłębienia i wyczerpującego naświetlenia obchodzących nas tu zagadnień. Toteż redakcja „Przeglądu Zachodniego” przystąpiła do sporządzenia bibliografii tych prac i artykułów, którą za czas do końca 1945 r. ogłosimy w r. 1946 w numerze styczniowym. Odkładając więc, jeżeli chodzi o przeszłość, możliwie szczegółowe wyliczenie prac i artykułów wspomnianego charakteru do tej bibliografii, tu omawiać będziemy i zwracać uwagę na nie bieżąco.

*Odrodzenie*. Tygodnik. Kraków, R. II, nr 46.

„Odrodzenie”, które przed niedawnym czasem obchodziło rocznicę swej działalności, wykazuje już od pierwszych numerów zasadniczo zainteresowanie się problematyką Ziem Zachodnich. Toteż dorobek publicystyczny tygodnika jest w tym kierunku pokaźny. W nr. 46 z 14 października 1945 r. znajdujemy bardzo cenny artykuł Ewy Maleczyńskiej pt. „O polskich tradycjach naukowych Wrocławia”, ujmujący w pewną całość mniej lub bardziej znane szczegóły dotyczące tego tematu. A „nie są to żadne drobiazgi czy okruczki, ale obszerny i zasadniczy rozdział z dziejów kultury polskiej”. Autorka przedstawiając nam tegoż rozdziału zaręczyła nam przede wszystkim uświa-

domić, że wracając do Wrocławia nie przychodzimy tu jako pionierzy, ale wracamy po prostu do domu, polskie życie zaś uniwersyteckie Wrocławia XIX wieku w perspektywie rozważań artykułu „traci absolutnie charakter życia kolonii polskiej na obczyźnie. Jest życiem Polaków na kresach”. Toteż Maleczyńska tak kończy swoje wywody: „A dziś wracamy. Nie na obcy teren, ale do siebie, do domu. I ci, co wchodzą do fabryk, i ci, co wejdą w otwórzyc się mające podwoje polskich wyższych uczelni Wrocławia. Może miasto klucć nas w oczy tysiącami obecnych jeszcze Niemców, my wiemy, że jest nasze. Nie tylko prawnie, w skali międzynarodowej. Moralnie nasze. Na każdym kroku drzemie świeży jeszcze ślad polskości. Wracamy do domu. Trzeba to mocno, aż do znudzenia powtarzać sobie. Trzeba w to uwierzyć, nie czekając, aż badania historyczne nadrobią zaniedbania i rozłożą przed nami pełny wachlarz szczegółowych argumentów. Trzeba mieć wreszcie odwagę w to uwierzyć, że rzecz jest aż tak bardzo prosta: wracamy do domu”. Obok artykułu Maleczyńskiej należy w tymże numerze „Odrodzenia” zwrócić uwagę na artykuł-wspomnienie Stefana Otwinowskiego pt. „W rocznicę Pruszkowa”, mający obok literackich również i walory dokumentarne.

*Tygodnik Powszechny*. Katolickie pismo społeczno-kulturalne. Kraków, R. I, nr 29.

Również i „Tygodnik Powszechny” wiele miejsca poświęca zagadnieniom Ziem Zachodnich i sprawom stosunków polsko-niemieckich. W nr. 29 z dnia 7 października 1945 r. znajdujemy artykuł Janiny Osińskiej pt. „Rozmyślenia nad Odrą”, w którym autorka stara się w swoisty, anegdotyczno-reportażowy sposób naświetlić z dużą dozą wyrozumiałości warunki, w jakich odbywa się nasz powrót na zachód. „Z takich to historyjek — pisze autorka na zakoń-

czenie swej impresji — powstaną zapewne kiedyś na Śląsku tradycje rodzinne, może czytanki szkolne, może nawet dzieje tej improwizacji narodowej, jaką jest nasz powrót nad Odrę. Uczni zbadają przyczyny, wyprowadzą wnioski i może potrafią wysupłać właściwy wątek z tego kłębka najdziwniejszych sprzeczności". W tymże numerze Józef Karolczak nawiązując do artykułu prof. Czekanowskiego (Tyg. Powszechny z 16. 9. br.) stara się raz jeszcze w artykule pt. „Wizerunek niemieckiego rasizmu“ naświetlić sprawę niemieckiego rasizmu. Autor przypomina, że „typowa dla niemieckiej filozofia narodowa jest dziełem Francuza i Anglika“ (hr. Gobineau i Lapouge oraz H. H. St. Chamberlain), dalej rozpatruje zasadnicze tezy rasizmu oraz ich wrogi stosunek do chrześcijaństwa. Ostatecznie Karolczak stwierdza: „Musi być coś chorobliwego w psychice niemieckiej, jeśli ta nienaukowa i antychrześcijańska teoria mogła się w niej przyjąć i jej wyobraźnię zapalić: „Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt“. Na przygotowany przez tę chorobę grunt padło ziarno rasizmu i z tego wyrósł potworny hitleryzm. Nie dziw, że w Anglii i Ameryce podnoszą się głosy, iż na ławie oskarżonych o zbrodnię wojenną powinni zasiąść także — antropologowie i rasiści z Niemiec“.

*Życie Literackie.* Dwutygodnik. Poznań, R. I, nr 1—10.

Nie możemy w tym przeglądzie prasy pominąć „Życia Literackiego“, poznańskiego dwutygodnika. Zwłaszcza pierwszy numer zapowiadał silne zainteresowanie się pisma problematyką ziem zachodnich. Przecież Roman Roński we wstępnym artykule pt. „Zachód“ pisał: „Olbrzymia rola w dziele tej twórczości przypadnie Poznaniowi. To miasto — Stolica Polski Zachodniej, nowej Polski — będzie promieniowało na duże połacie ziemi dotychczas będącej w niemieckim władaniu. Samo położenie geogra-

ficzne Poznania w sercu nowej narodowej Polski decyduje już o jego roli. Stąd mają iść hasła, myśli, prace. Jakże wiele będzie musiał Poznań nauczyć, poprawić, uczynić! To miasto i jego twardzi i zdolni mieszkańcy zdali już przed historią niejednego egzamin — zdadzą zapewne i ten maxima cum laude!“ W tymże numerze znajdujemy artykuł prof. Zygmunta Wojciechowskiego pt.: „O podstawy cywilizacyjne Polski Zachodniej“, przedstawiający nam w zwięzłym skrócie doskonały obraz stanu badań nad zagadnieniem powstania Państwa Polskiego, oraz artykuł prof. Józefa Kostrzewskiego pt. „Przyczynki do poznania „kultury“ niemieckiej XX w.“ kończący się słowami: „Ta wiązanka faktów wybrana na chybił trafił z dziejów ostatnich lat świadczy wymownie, że znaczna część patentowanych obrotów kultury, na jakich Niemcy pozują, mimo pokostu cywilizacyjnego pozostała w głębi duszy barbarzyńcami, jakimi byli ich przodkowie przed dwoma tysiącami lat. Nie na darmo przyłgnał do nich przydomek wandalów, pochodzący od antykulturalnych wyczynów plemienia germańskiego w IV i V stuleciu naszej ery“, wreszcie artykuł prof. Kazimierza Tymienieckiego pt. „Martyrologia książki“. Niestety następne numery już pod tym względem nie przedstawiają się tak bogato. W nr. 2 notujemy żywo i ładnie napisany reportaż Edwarda Serwańskiego pt. „Na Śląsku“, w nr. 5/6 zaś artykuł Mieczysława Suchbickiego pt. „Ziemie Zachodnie w układzie geokulturalnym Europy“, w którym autor udowadnia, że Ziemie Zachodnie w „układzie geokulturalnym Europy zajmują dziś pozycje wysuniętej placówki pewnego środowiska kulturalnego i stanowią ważny fragment czy odcinek wielkiego kulturalnego bojowego frontu“. W nr. 9/10 omawia Edward Serwański w artykule pt. „Perły i wieprze“ zagadnienie nauki języka niemieckiego w programach polskich szkół. Poza tym należy może zwrócić uwagę na utwory

o charakterze ściśle już literackim, a poświęcone Ziemiom Zachodnim, morzu czy problematyce niemieckiej, które znajdujemy w „Życiu”. Na czoło wysuwałaby się tu na gruncie poznańskim sztuka Wandy Karczewskiej, grana w Teatrze Polskim pt. „Ziemia oskarża”, którą w nr. 7/8 „Życia” omawia W. Powell.

Odra. Pismo literacko-społeczne. Katowice, R. I, nr 3, 4, 5 i 6.

W trzecim numerze katowickiego pisma znajdujemy w artykule Jerzego Hutka pt. „Zróbmy bilans” ciekawe spostrzeżenia dotyczące procesów kulturalnych na Śląsku a świadczące wymownie o rdzennej polskości tych ziem. Ogólnie można spostrzeżenia autora w ten sposób ująć, że germanizacja Śląska odbywała się niesłyszalnie wolno i to kosztem obniżenia poziomu kulturalnego ludności, podczas gdy repolonizacja czy reslawizacja dokonuje się po prostu w zawrotnym tempie. To upoważnia Hutka do stwierdzenia, że „rozpoznańczenie wartości kultury polskiej przybiera (na Śląsku) tempo, które niezbitcie dowodzi organicznego związania ludności śląskiej z polszczyzną. Obserwując to zjawisko czuje się, że nie ma tu narzucania czegoś obcego, lecz że odbywa się tu proces wskrzeszania, który może sobie pozwolić na przeskakiwanie wielu szczegółów w przyswajaniu składników kulturalnych. Proces ten jest jakby przypomnieniem czegoś, co zeszło do podświadomości”. „Można śmiało powiedzieć, że na to, aby osiągnąć to samo, czego Polacy dokonali na Śląsku w ciągu lat 10—15, Niemcy potrzebowali 100 lat”. W nr. 4 „Odry” Eryk Skowron w artykule pt. „Wola Ziem Zachodnich” stara się raz jeszcze z całym naciskiem podkreślić epokową doniosłość naszego powrotu na zachód i wylaniające się w związku z tym zagadnienia, a przede wszystkim obowiązki dla każdego Polaka. Autor pisze: „Tutaj Polska zdaje dziś egzamin ważniejszy, niż zda-

wała go na wszystkich polach bitew w tej wojnie. Męstwa nikt w świecie ani dawniej, ani w tej wojnie Polakom nie odmawiał, natomiast od Talleyranda do Churchilla wyraźnie powątpiewano o naszych zdolnościach politycznych i organizacyjnych”. „Chodzi” więc „o całą przyszłość narodu i jego honor”. Następnie Skowron omawia szereg problemów specjalnych. W sprawie naszej niemieckiej polityki narodowościowej dochodzi on do następującego wniosku: „ponieważ to są ziemie nasze, a nie ich (Niemców), oni muszą te ziemie opuścić”. „Duchy bezecnie pomordowanych rodaków, godność narodu i najwzwyklejsze bezpieczeństwo wewnętrzne nie pozwalają nam żyć pod dachem jednego państwa z narodem, który w sposób cyniczny zamierzał i częściowo wykonał zamiar wyniszczenia narodu polskiego”.

„I to nasze stanowisko winien zrozumieć cały kulturalny i demokratyczny świat”. W sprawie naszego powrotu na ziemie zachodnie czytamy: „I jeśli dziś na naszych ziemiach zachodnich nie wszystko idzie gładko, jeśli nie idzie w tempie, w jakim chcieliby to widzieć Bewin i Churchill, wtedy musimy, a zwłaszcza oni wiedzieć, że Polsce kto inny a Niemcy wyróżnili najlepszych ludzi, że dość pokaźny procent naszych strat w ludziach stanowią bohaterowie i obrońcy Anglii i bojownicy na froncie zachodnim...” „Z uwagi na to Polska ma prawo żądać czasu na zajęcie i zagospodarowanie tych ziem”. Aby jednakże akcja nasza repolonizacyjna i praca na ziemiach zachodnich mogła być uwieczniona powodzeniem, musi pracy tej towarzyszyć odpowiednia atmosfera, musi być zrealizowany szereg postulatów: „nie ma” bowiem „dobrej polityki narodowościowej bez dobrej polityki wewnętrznej, bez siły i potężnego państwa, bez atrakcyjnej kultury”. Poruszony przez autora moment atrakcyjności kulturalnej jest niewątpliwie niesłyszalnie ważny, chociaż u nas zawsze tak bardzo był lekceważony. Bo przecież, „czy aby



w tym wynajdywaniu coraz szerszej platformy porozumienia, w stwarzaniu coraz szerszej bazy ideologicznej — nie spoczywa tajemnicą rozrostu narodów". Wreszcie dla przeprowadzenia naszych zadań na zachodzie autor domaga się zdecydowanej woli i planowości. W tymże numerze „Odry” zwrócić uwagę trzeba jeszcze na artykuł Józefa Ligenzy pt. „Na co czeka Opolszczyzna” oraz A. K. Męclewskiego pt. „Polska zaczyna się nad Odrą”. Nr 5 „Odry” przynosi artykuł Tadeusza Borowskiego pt. „Obowiązek czujności” zwracający uwagę na ciągle jeszcze aktualny problem niebezpieczeństwa niemieckiego, który, przybierając coraz to nowe formy, ostatnio występuje w postaci irredenty a więc band „Wehrwofu” i im podobnych. „Awangardą i trzonem irredenty — pisze autor — będą na tych ziemiach ci Niemcy, którzy tutaj pozostaną przemknawszy się szczęśliwie przez łańcuch badań, prób i dochodzeń”. Toteż „musi się raz skończyć frymazerzenie przynależnością narodową, musi ustać poniżanie naszej narodowej godności, kompromitowanie nas przez chorągiewkowych Polaków. Musi się skończyć na ziemiach granicznych haniebny proceder sprzedawania swej przynależności narodowej za miskę soczewicy. Tutaj polskość musi być jasna i czysta jak lza, musi być bez żadnej skazy, twarda i niezachwiana, musi być polskością awangardową”. Artykuł Edmunda Osmańczyka w tymże numerze „Odry” pt. „Znam tylko jeden Śląsk” nawiązując do wiersza zaolziańskiego poety Pawła Kubisza:

„Znam tylko jeden Śląsk —  
dla mnie nie ma granicy —  
Cieszyn, Opole, Wrocław  
i wolne Katowice...”

występuje w obronie jedności Śląska, wytykając przy tej okazji Czechom zbyt „realistyczne”, obliczone przede wszystkim na doraźne korzyści, stanowisko polityczne. „Jeden jest Śląsk — mówi Osmańczyk — w jednej Rzeczy-

pospolitej. A zjednoczeni sąsiadując najbliżej z pobratymczym narodem czeskim, uczynimy wszystko, aby sojusz polsko-czeski nie pozwolił Prusom na nowe Słowiańszczyzny rozbiory. To byłoby najtrwalszą wartością powrotu Zaolzia do zjednoczonego w Polsce Śląska”. Dalej — Antoni Pawlikiewicz w artykule pt. „Niepokojące spostrzeżenia” omawia organizację życia kulturalnego na ziemiach ódzyskanych, która pozostawia wiele do życzenia. „Przedstawiciele polskiej kultury wygłaszają płomienne przemówienia i odczyty na rzecz ziem odzyskanych. Przygrywiają im dzielnie aktorzy i muzycy. Czas skończyć z tym wzajemnym nawoływaniem się. Jeżeli chcemy dowieść urbi et orbi, że ziemie między Odrą i Nisą są polskie, to musimy tam dotrzeć również z polską kulturą i sztuką”. „...Polacy na tych ziemiach pragną nie tylko kontaktu ze sztuką, ale i ze sztuką w dobrym wykonaniu”. W nr. 6 „Odry” zamieszcza Jan Wiktor artykuł pt. „O różnych drogach na Zachód”, artykuł tętniący, jeżeli tak można powiedzieć, świętym oburzeniem na różne zjawiska, które stały się zmorem ziem odzyskanych, oburzeniem jakże zrozumiałym u naszego znakomitego pisarza. „Jabym — czytamy między innymi — tysiące młotów chwycił i prał w to, co złe i hańbiące. Czyż po to ból i cierpienie milionów przemoczyło tę ziemię łzami, czy po to heroizm użył tej ziemi krwią, aby kat, draństwo, lajdactwo, nikczemność bezkarnie się krzewiło? Ongiś wołał Żeromski — trzeba rozrywać rany polskie, aby nie zablizniły się podłością. Dzisiaj, jakże ochotnie, jakże skwapliwie zakrywamy swoje rozjątrzone, gnijące, oplute rany, oropiałe wrzody, szkarlatem i majestatem Rzeczypospolitej. Trzeba te szkarlaty zrywać, te wrzody pazurami wydrzeć aż do głębi, ażby one zatętniły łyżeczką krwią”. „Nie wolno szabrować dostojeństwa Polski”. W tymże 6 nr. Roman Lutman omawia „Problem inteligencji w Polsce

i na Śląsku" poddając go wnikliwej analizie. „Należy mieć nadzieję — pisze dyr. Lutman — że nowe warunki, które stawiają na innym gruncie zagadnienia pracy w ogóle, doprowadzą do tego, że Śląsk będzie przeżywał problem tworzenia się własnej elity intelektualnej i kulturalnej na równi z innymi ziemiami polskimi, że zagadnienie inteligencji jako wyodrębniającej się samodzielnej klasy społecznej bez kontaktu z masami ludowymi nie odżyje, że społeczeństwo śląskie na równi ze społeczeństwem całej Polski będzie szło w kierunku tworzenia jednolitego społeczeństwa o niezróżnicowanym poziomie kulturalnym na zasadzie pracy pojętej jako obowiązek społeczny i jako zadanie społeczne”. W „Odrze” przynoszą ciekawe uwagi i spostrzeżenia jeszcze stałe kolumny: „W perspektywie Odry” i „Co robią Niemcy?”.

*Twórczość.* Miesięcznik literacko-krytyczny. R. I, zeszyt 1 i 2.

W pierwszym zeszycie „Twórczości” należy zwrócić uwagę na pracę Jana Wiktora pt. „Na ziemi Piastów (kartki z pamiętnika)” i Kazimierza Wyki pt. „Gospodarka wyłączone”. Pamiętnik Wiktora doskonale wprowadza nas w atmosferę walki, jaką prowadził na Śląsku Opolskim żywioł polski, oraz charakteryzuje te wszystkie czynniki, między innymi kler niemiecki (wielkie wrażenie wywołuje też opis pobytu pielgrzymki Polaków pod przewodnictwem ks. Domańskiego w Rzymie), które sprzysięgły się na tego żywiołu zagładę. Przedstawiwszy jedyny w swoim rodzaju obraz zmagania, Wiktor tak pisze na zakończenie: „Do macierzy wraca lud, który Polska lekkomyślnie porzuciła przed 700 laty, odwracając się od ziem rdzennie polskich, a podążając na wschód. A wschód był otwartą raną, którą wypłynęła krew całej Polski, jej najlepszych synów przez długie wieki. Młody poeta Osmańczyk, syn tej ziemi, powiedział, że lud opolski miał być tyl-

ną strażą osłaniającą odwrót ojczyzny. W uporczywej walce spełniał powinność z zaparciem, ofiarnie, po bohatersku przez długie wieki przyjmował ciosy wymierzone w Polskę. Odepchnięty, pozostawiony poza zasięgiem serca, sumienia i obowiązków Polski, zapomniany, porzucony, odpierał szturm za szturm. Przemoc niemiecka chciała zdruzgotać to serce, wmurowane w skałę czy opancerzone stalą zahartowaną w bojach, przesładowaniach. Daremnie się trudziła. Lud opolski spełniał rolę przedmurza Słowiańszczyzny, trwał i walczył na ostatnim szańcu, zmienionym w niezdobytą twierdzę z polskich piersi, rozognionych wiarą i miłością. Z wielkiej armii zostały pokruszone, podarte, ale nadal niezłomne zastępy. W dniach dzisiejszych jawi się przed naszymi oczami „Warszawianka” w chwale, w radości, w śpiewach i sztandarach. Z pola bitwy, z odgłosów armatnich, z kurzawy wojennej wylania się postać wiarusa, który stał się symbolem. Ale dzisiaj to nie żołnierz skrawiony, umęczony, ostatkiem sił podający wieść o klęsce i śmierci. To milion żołnierzy zaprawionych w boju, gotowych do nowych trudów staje przed Rzeczpospolitą, składa krzyż zmieniony w płomienisty miecz, znak męznego wojownika o prawdę i sprawiedliwość, składa serce swoje z wielkiego cierpienia i z większej jeszcze miłości i bohaterstwa, pręży się na baczność i zdaje raport z bitwy morderczej, trwającej 700 lat, i głosem pełnym radości, triumfu woła na całą Polskę i cały świat: „Przetrwaliśmy i zwyciężyliśmy”. Pracę Wyki omawiamy szerzej w dziale „Zbrodnie niemieckie”. W zeszycie II „Twórczości” notujemy artykuł sprawozdawczy Augusta Grodzickiego pt. „Na Śląsku już coś kielkuje”.

*Kuźnica.* Pismo społeczno-literackie. Łódź, R. I, nr 1—7.

W nr. 4—5 „Kuźnicy” pisze Bolesław Dudziński na temat „Polityka prasowa

hitleryzmu podczas okupacji. (Cele, dążenia, metody)". Autorowi „chodziło o zaznaczenie pewnych linii kierunkowych tej polityki i uwydatnienie jej najbardziej znamiennych cech i właściwości", toteż artykuł jego ujmuje bardzo trafnie zasadnicze „chwyty" propagandy niemieckiej stosowane w prasie „polskiej" na terenie G. G. i stwarza tym samym podstawę do dalszych „dokładnych i źródłowych opracowań". W zakończeniu swoich uwag zastanawia się autor nad wpływem, jaki ta prasa miała na społeczeństwo polskie. „Poczytność tej prasy była — czytamy — rzecz można, zastraszająca, choć wymuszona istniejącymi warunkami; jej „słowo drukowane" trafiało oczywiście na różny stopień intelektualny i moralny odporności konsumenta. Dlatego też nie wszystko, co pisały „gadzinówki", stało się zawsze tylko grochem rzuconym o ścianę, dlatego też czerpane z nich przez lata całe pewne propagandowe szablonowe pojęciowe, pewne uproszczone złośliwe kompleksy i skojarzenia polityczne pokutują i straszą po dziś dzień, nawet w odmiennych już całkowicie warunkach naszego bytu". W nr. 2 „Kuźnicy" Miroslaw Żuławski opisuje „Berlin w maju 1945 r."

*Sprawy Zachodnie.* Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego. Miesięcznik. Katowice, R. I, nr 3 i 4.

Ostatnie numery „Spraw Zachodnich" zawierają następujące odezwy, wezwania, notatki i artykuły. W nr. 3 znajdujemy na wstępie znany list otwarty P. Z. Z. okręgu Śląsko-Dąbrowskiego do wojewody gen. dyw. Al. Zawadzkiego. Dalej — artykuł Jerzego Grodzkiego pt. „Pariasi wśród Niemców..." omawiający okólniki Himmlera o traktowaniu Volksdeutschów trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej. „Omawiane okólniki — pisze autor — nie wnoszą wiele nowego, jeżeli chodzi o charakterystykę metod niemieckiej działalności

politycznej". „Jest natomiast rzeczą niezmiernie ciekawą, że w tym wypadku całe niemal ostrze polityki policyjnej zwrócone było przeciw osobom wpisanym do niemieckiej listy narodowej. Dowodzi to w sposób wyraźny faktu, że Niemcy zmierni do pełnego wyniszczenia polszczyzny i że zdawali sobie sprawę z faktu, jak bardzo obcym im był pod względem pochodzenia element ludzki do „Volkslisty" wpisany". Następny artykuł, Jerzego Saskiego, pt. „W sprawie stosunków religijnych na terenie Śląska Opolskiego" omawia możliwości współpracy Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Państwa Polskiego nad wzmocnieniem i szerokim rozwinięciem polskości na Śląsku. Roman Łyczywek w artykule pt. „Okupacja niemiecka w Polsce i innych krajach" opierając się na szeregu dokumentów stara się na tle metod okupacyjnych niemieckich stosowanych gdzie indziej (Czechosłowacja, Holandia, Alzacja i Lotaryngia) uwydatnić specjalne „uprzywilejowanie" Polaków, jeżeli chodzi o nienawiść Niemców do nich. „Swej niechęci do Polaków i pasji specjalnego ich zwalczania dawali Niemcy wyraz na wszelkich polach. Wytworzyła się też cała rozległa dziedzina specjalnych zarządzeń antypolskich..." J. Grodzki w notatce pt. „Pan Gauleiter przemawia..." zwracając uwagę na „pękata teczka wycinków i protokołów, zatytułowaną „Der Gauleiter spricht", a przechowującą bogaty materiał o tym, co myślał i mówił jeden z największych zbrodniarzy okupacji niemieckiej, Gauleiter Wielkopolski i Łodzi, Artur Greiser", stwierdza, że „Greiser i tysiące podobnych mu zbirów i agitatorów hitlerowskich i cały do gruntu przeżarty hitleryzmem naród niemiecki nie znajdzie niczego na swoją obronę, zwłaszcza gdy oskarżać będziemy ich własnymi ich słowami". W tymże numerze znajdujemy jeszcze wezwania P. Z. Z. pt. „Jaka winna być postawa Polaka w tych niezwykłych czasach?" oraz omówienie w notatce pt.

„Ważne postanowienie Sądu Najwyższego“ okólnika Ministra Sprawiedliwości nr 25 z dnia 16. 6. 1945 stanowiącego „dowód tego, że ustawodawstwo polskie całkowicie może spełnić swą rolę w zwalczaniu wrogów narodowych...“ W nr. 4 zamieszczono na wstępie przemówienie wojewody gen. Zawadzkiego na pierwszym zjeździe P. Z. Z. woj. Śląsko-Dąbrowskiego w odwiecznie polskim Bytomiu oraz przyjętą na tym zjeździe rezolucję. W następnym artykule J. Grodzki zastanawia się nad tym, „na czym musi polegać spolszczenie?“ i dochodzi do wniosku, że, „Trzeba być rozważnym w rozpoznawaniu tego, co jest niepolskim — niemieckim. Wiemy dobrze, że zachłanność niemiecka nie znała granic, że wszystko, co mogło mieć dla nich wartość lub co mogło schlebiać ich ambicjom, skwapliwie uznawali za swą własność, czy też za swój dorobek i swe 'dzieło. Te fałszy trzeba śmiało demaskować. Nic z tego, co jest z krwi lub ducha pochodzenia polskiego, nie zgodzimy się uznać za niemieckie, dlatego że takiej to systematyzacji dokonał jakiś niemiecki tajny czy jawny radca. Jesteśmy młodym narodem na dorobku, a że mamy przed sobą ogromne zadania, musimy umiejętnie gospodarzyć swym narodowym majątkiem. Wszystko, co z tego majątku narodowego zostało przez Niemców zdefraudowane lub zapisane na fałszywe konto, musi odzyskać swą ważną pozycję w polskim stanie posiadania.“ „Trzeba nam pracy dokładnej, wszechstronnej i z jej dokonaniem nie można ani jednego dnia zwlekać, jeżeli chcemy, by na ziemiach polskich dokonał się pełny i zdrowy proces polszczenia.“ Dalej Roman Łyczywek w artykule pt. „Na ziemiach odzyskanych (Warunki dalszego rozwoju)“, po zanalizowaniu warunków i możliwości społeczno-gospodarczych na ziemiach odzyskanych przedstawia szereg zasad, którymi należałoby się przy odbudowie tych ziem kierować. „Na tych zasadach powinien być zbu-

dowany szczegółowy program akcji ożywienia gospodarczego i społecznego ziem odzyskanych, przewidujący użycie wszelkich stojących do dyspozycji środków, biorąc pod uwagę ścisłą współpracę i harmonijne współdziałanie wszelkich władz, instytucji i organizacji, oraz inspirowane szerokie współdziałanie społeczeństwa, zapoznanego z formami i celem tej pracy. Plan taki nieodzownie musi określać ściśle dążenia, precyzować warunki tej pracy i określać terminy dla realizacji. Wykonanie takiego planu spełniałoby wymogi drugiego etapu przyswojenia Polsce ziem odzyskanych, etapu, który winien realizację „małego programu odbudowy ziem odzyskanych“ zakończyć.“ Wreszcie w tymże numerze można przeczytać J. Grodzkiego notatkę pt. „Szczecin pod polską flagą“, omówienie przez R. Łyczywka ustawy o majątkach porzuconych w świetle zagadnień politycznych oraz J. Saskiego przyczynek do charakterystyki niemieckiego kłamstwa politycznego pt. „Zdżyczenie niemieckiej propagandy“. Oba numery zamykają jak zwykle „Sprawy organizacyjne“ i kronika.

*Polska Zachodnia*. Tygodnik — Organ P. Z. Z. Poznań, R. I, nr 4—12.

Jakkolwiek „Polska Zachodnia“ jako tygodnik poświęcony specjalnie zagadnieniom Ziemi Zachodnich interesuje nas jako całość, to jednak trudno nam tu omawiać wszystkie zamieszczone w niej artykuły i notatki, chociaż są one nieraz bardzo ciekawe tak z punktu widzenia propagandowego, jak i niejednokrotnie naukowo-badawczego nawet. Zgodnie więc z tym, co powiedzieliśmy w ostatnim numerze „Przeglądu“, a mianowicie, że chcielibyśmy w „Polsce Zachodniej“ widzieć przede wszystkim doskonałe zwierciadło wysiłków, prac i osiągnięć naszych na Ziemiach Zachodnich, poszukujemy w niej w głównej mierze tego, co by nas mogło dokładnie zorientować w konkretnym,

obecnym stanie rzeczy na Ziemiach Zachodnich. I trzeba przyznać, że na podstawie materiału, jaki ostatnio przynosi „Polska Zachodnia“, w umyśle uważnego czytelnika obraz naszych wysiłków na Ziemiach Zachodnich nabiera coraz to większej wyrazistości i należy mieć nadzieję, że „Polska Zachodnia“ w dalszym ciągu dokładać będzie wszelkich starań, aby soczewkę nastawiać jak najostrezej. Ogólne zaś wrażenie rozwoju stosunków na Ziemiach Zachodnich, wrażenie, jakie wynosimy z lektury po- znańskiego tygodnika P. Z. Z., najlepiej

może ujmuje artykuł Kazimierza Rymwida zamieszczony w nr. 8 pisma pt. „Cienie maleją, światła rosną“. Rymwid pisze: „Nieuprzedzony obserwator stosunków na Ziemiach Zachodnich, gdy zechce porównać światła i cienie, musi przyznać, że w miarę stabilizacji warunków cienie maleją, a światła rosną i chociaż proces ten odbywa się wolno, trwa jednak stale i to napawać musi każdego Polaka otuchą, iż bitwa o utrwalenie ziem odzyskanych siłą oręża polskiego zostanie wygrana.“

## 2. Zbrodnie niemieckie

Władysław Konopczyński: *Pod trupią główką* („Sonderaktion Krakau“). Tyg. Powszechny nr 3—17, r. 45; *Jan Gwiazdomorski: Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen* z przedmową prof. dra Kutrzeby. Kraków. Nakładem księgarni S. Kamińskiego, str. 207; *St. Skowron: Wspomnienie z pobytu w Dachau. Organizacja pracy „naukowej“ w obozie*. Kraków. Nakładem księgarni S. Kamińskiego, str. 32; *ks. Marian Michalski: Księża za drutami*. Tyg. Powszechny nr 23—25, 1945; *Henryk Batowski: Młodzi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Dachau*. Odrodzenie, nr 44, r. 45.

Niemiecki kronikarz Widukind opowiada w „Saskich opowieściach“, że około r. 955 Gero, margrabia saskiej Marchii Wschodniej, zaprosił nie mniej niż 30 książy słowiańskich na ucztę, „pil z nimi przez całą noc, a kiedy nad ranem byli ciężcy od wina, kazał ich wszystkich zabić“. W tysiąc lat później postąpił podobnie Obersturmbannführer Müller, zapraszając profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego na dzień 6. 11. 1939 r. na wykład o stanowisku niemieckim w sprawie nauki i uniwersytetów w tym tylko celu, aby zgromadzo-

nych profesorów aresztować i wywieźć do koncentracyjnego obozu.

Przebiegowi akcji w Krakowie i pobytowi profesorów w obozie zostały poświęcone wyczerpujące wspomnienia prof. prof. Konopczyńskiego i Gwiazdomorskiego. Przedmowa do wspomnień prof. Gwiazdomorskiego napisana przez prof. Kutrzebę objęła dzieje Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych dwóch miesiącach okupacji. Obszerną pracę prof. Gwiazdomorskiego cechuje niezwykła szczegółowość. „W wspomnieniach moich — pisze prof. Gwiazdomorski — starałem się przede wszystkim o ścisłość, wierność i dokładność. Nie sililem się na tworzenie czy wywoływanie nastroju. Chodziło mi o rejestrację możliwie największej ilości faktów i przeżyć, o to, aby niczego nie ująć ani nie dodać, o stworzenie fotografii pobytu naszego w obozie. Pragnąłem być w moim opowiadaniu jak najbardziej obiektywnym“. Wspomnienia prof. Gwiazdomorskiego noszą charakter zeznań skrupulatnego świadka przed sądem i dlatego są pierwszorzędnym dokumentem.

Wspomnienia prof. Konopczyńskiego noszą inny charakter. Nie są „zeznaniami sądowymi“, tylko swobodnym, potoczystym opowiadaniem, mającym nie-

mniejsze znaczenie dokumentacyjne. Na końcu podaje autor krótkie sylwetki kolegów, którzy w obozie zginęli.

Pozostałe wspomnienia stanowią tylko uzupełnienie poprzednich wspomnianych. Ks. prof. Michalski opisuje przeżycia księży, których, po przewiezieniu profesorów do Sachsenhausen, umieszczono tam w specjalnym baraku, a prof. prof. Skowron i Batowski poświęcają swe uwagi tym, którzy po uwolnieniu większości profesorów (powyżej lat 40) zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Dachau. Prof. Skowron ograniczył się do fragmentów, mianowicie do opisu oddziału naukowego, „rewiru” (oddziału dla chorych) i publicznego wymierzania kar w obozie w Dachau. Uczynił to celowo ze względu na wyczerpanie tematu przez prace prof. Konopczyńskiego i Gwiazdomorskiego. Wspomnienia jego zostały napisane w sposób publicystyczny, stylem lekkim i potoczystym, nieraz z humorem. Charakterem swoim zbliżają się do wspomnień prof. Konopczyńskiego.

Wszystkie prace stoją na bardzo wysokim poziomie i stanowią obszerny materiał dokumentacyjny dla rozdziału historii okupacji pt. „Sonderaktion Krakau”. Materiał ten powiększy się wkrótce: prof. Skowron zapowiada we wstępie pracę prof. Urbańczyka na ten sam temat.

*Józef Sieradzki: „Z każdym dniem umieraliśmy...”* Odrodzenie, nr 47, r. 45.

„Gdy wszechnice krakowskie zapisały w swej historii „Sonderaktion Krakau”, Lwów w dwa lata później doznał pogromu, który wysuwa się na samo czoło niemieckich zbrodni wojennych. W kilka dni po wkroczeniu Niemców do miasta, w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. gestapowcy w stopniach oficerów i podoficerów zabrali z mieszkań kilkudziesięciu członków ciała profesorskiego Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Weterynarii, po czym zaginał o nich wszelki ślad”. Tak rozpoczyna swój artykuł

Józef Sieradzki, opowiadając o zamordowaniu uczonych wyższych lwowskich uczelni. Przytoczone przez niego fakty dają w sumie bardziej wstrząsający obraz niż „Sonderaktion Krakau”. Zeznania cudem uratowanego Leona Wieliczera, więźnia obozu koncentracyjnego w Janowie, który musiał pracować przy zacieraniu śladów niemieckich zbrodni, oraz opowiadanie prof. Groera, rzucają światło na los lwowskich profesorów. Nie potrzeba podkreślać wysokiego poziomu artykułu Józefa Sieradzkiego. Wskazać natomiast trzeba na inną rzecz, która dotyczy nie tylko tego artykułu. Utarł się niedobry zwyczaj, że w publicystyce nie ujawnia się źródeł pracy, wskutek czego, takie prace mają tylko charakter informacyjny, a nieraz bez żadnych trudności mogłyby ułatwić pracę naukowcom. Z artykułu Józefa Sieradzkiego nie można się dowiedzieć, kto spisał zeznania Leona Wieliczera i prof. Groera. Można się tylko domyślić, że autor czerpał z wspomnianej przez niego mimochodem pracy Włodzimierza Bielajewa, członka Związku Pisarzy Radzieckich, który zestawil księgę poświęconą „mężczyństwu uczonych jednego miasta”. Ze zwyczajem niepodawania źródeł trzeba zerwać. Nie chodzi wcale o to, by prace publicystyczne zaopatrywać w „odnośniki”. Wystarczy krótka notatka na początku czy końcu artykułu, a wartość jego podniesie się znacznie.

*O. Augustyn: Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.* Kraków 1945. Druk, E. Brylka, Chorzów-Batory, str. 24.

Autor broszury jest zakonikiem, który przebywał w obozie oświęcimskim od chwili utworzenia do końca obozu. Stara się on na 24 stronach objąć cały okres jego istnienia. Temat to zbyt obszerny, by można go zamknąć w ramach malej broszury. Dlatego pracę tę można określić tylko jako ogólnikowy obraz historii „obozu śmierci” w Oświęcimiu.

Na początku broszury umieszczono plan obozu z r. 1940 i plan obozu z r. 1944 oraz plan obozu Oświęcim II Brzezinka — (Birkenau). Plany te mają niestety tylko charakter powierzchownych szkiców. Okładce nadano charakter propagandowy.

Trzeba żałować, że autor nie podał swoich pełnych personaliów, w szczególności, do jakiego należy zakonu, gdyż określenie o. Augustyn jest bez dalszych dodatków anonimem.

*Dr Filip Friedmann: To jest Oświęcim.*

1945. Państwowe Zakłady Literatury Politycznej, str. 109.

Autor jest przewodniczącym Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce. Zestawił on wyniki dotychczasowych badań nad zagadnieniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Praca nosi charakter publicystyczno-informacyjny i zawiera niezwykle bogatą treść. Wstrząsająca jest wymowa faktów. Jest to pierwsza historia Oświęcimia. Z tych względów praca dra Friedmana jest bardzo wartościowym przyczynkiem.

Szkoda, że autor nie poprzedził pracy wstępem poświęconym źródłom, tzn. protokołom radzieckiej i polskiej komisji badania zbrodni niemieckich. Przede wszystkim zaś trzeba wyrazić ubolewanie, że tak cenna praca została wydana na złym papierze i pod względem graficznym bardzo niestarannie. Zasługiwała ona na znacznie lepszą szatę.

*Tadeusz Ostrowski: Więźniowie, czapki zdjąć.* Pamiętnik dziennikarza z pobytu w obozach koncentracyjnych. 1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, str. 44.

Autor był więźniem obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen. Nadał on swym wspomnieniom szatę wybitnie „literacką”. Nerwowy, pełen patosu styl ma oddać możliwie dokładnie jego przeżycia. W rzeczywistości jednak autor

celu tego nie osiąga. Spokojniejszy ton wywoływałby większe wrażenie. Uderza brak dat. Autor nie podaje, kiedy został aresztowany, kiedy przeszedł z obozu w Dachau do obozu w Gusen, kiedy został zwolniony. Metody gnębień więźniów podlegały ewolucji. Z tego powodu odgrywają daty w pamiętnikach poważną rolę. Daty mają i inne jeszcze znaczenie. Konkretyzują przeżycia więźnia, które bez nich wiszą w powietrzu. Podanie dat nie natrafiało chyba na trudności, ponieważ autor rozpoczyna swą pracę od słów: „Leżą przede mną notatki pisane dorywczo, z godziny na godzinę, z dnia na dzień...”

Pamiętnik ma raczej charakter propagandowy niż dokumentacyjny. Na to wskazuje też okładka. Z punktu widzenia wydawniczego trzeba zauważyć, że nie wiadomo, kiedy kończy się prolog, a zaczyna właściwa treść. Książeczka dzieli się bowiem tylko na prolog i epilog, przy czym odnośne tytuły wydrukowano różnymi czcionkami.

*Emil Ogłoz: Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939—1945.* Fragment toruński. Nakładem autora, str. 72.

Prezes obwodu toruńskiego Polskiego Związku Zachodniego Emil Ogłoz ujął ramowo dzieje Pomorza, głównie terenu toruńskiego, w okresie okupacji niemieckiej. Praca dzieli się na następujące rozdziały: Uwagi ogólne, Terror, Terror gospodarczy, Pierwsze próby zniemczania, Warstwa pośrednia, Eindeutschowanie do III grupy, Bohaterowie oporu, Odrębności pomorskie w taktyce niemieckiej, Jak zachowywali się Polacy po przeprowadzeniu akcji „eindeutschowania”?, Zakończenie.

Autor sam na wstępie podkreśla, że praca jego stanowi tylko próbę, ogólny szkic, którego poszczególne fragmenty wymagają dalszego opracowania.

Praca Emila Ogłozy jest bardzo ciekawa głównie ze względu na bogaty materiał dokumentacyjny w niej zawarty.

Na ten materiał składają się fotografie z egzekucji Polaków oraz sprawozdania niemieckie o zachowaniu się Polaków, świadczące o zupełnej polskości Pomorza mimo daleko posuniętej akcji tzw. „eindeutschowania” (przymusowych wpisów do 3 i 4 działu niemieckiej listy narodowej).

W zakończeniu podaje autor swoje tezy o traktowaniu Polaków zapisanych do 3 i 4 działu niemieckiej listy narodowej. Tezy te są słuszne. W szczególności trafnie pisze autor: „...polityka narodowościowa w Niemczech była ogromnie skomplikowana i roztrząsanie jej oraz wyciąganie konsekwencji czy też osądzanie postępowania poszczególnych osób wymaga dużej znajomości historycznej problemu i wielkiej ostrożności. Uproszczone i aprioryczne traktowanie tych spraw mogłoby doprowadzić do tego, co było celem Niemców: skłócenie, rozbięcie i zwaśnienie społeczeństwa polskiego”.

*Kazimierz Wyka: Gospodarka wyłączona. Miesięcznik „Twórczość”, sierpień 1945 r. Zesz. 1, str. 146—170.*

Rozprawa Kazimierza Wyki jest spojrzeniem wstecz w lata okupacji i rzutem oka naprzód w przyszłość Polski. „Kto pragnie pojąć psychologię gospodarstwa społeczeństwa polskiego na progu trzeciej niepodległości, sięgać musi do zjawisk gospodarczych podczas okupacji. W psychologii tej bowiem doskonale sprawdza się twierdzenie, że skutki psychologiczne zawsze trwają dłużej aniżeli baza, która je obiektywnie spowodowała”. Dlatego omawia autor najpierw przesłanki niemieckiej polityki gospodarczej w G. G. i dochodzi do wniosku, że na skutek dążności niemieckich w społeczeństwie polskim powstała „gospodarka wyłączona moralnie, wyłączona ze wspólnoty społeczno-państwowej”, gdyż „mieszkaniec G. G. dostrzegając, że okupant w niczym się o niego nie troszczy, musiał się ze swej strony uznać za zwolnionego od uczestnictwa

moralnego w narzuconym mu planie zbiorowym”. Następnie bada autor objawy tej gospodarki w poszczególnych klasach społecznych, a mianowicie u robotnika, urzędnika i inteligenta, w handlu, u chłopą, w wielkiej własności i w końcu przeprowadza bilans, wysuwa wnioski dotyczące przyszłości („dziedzictwo na hipotece niepodległości”).

Zagadnienie poruszone przez Wykę jest niezwykle aktualne i było już omawiane niejednokrotnie w prasie, m. in. w artykule Iwona Jaworskiego w Tyg. Powszechnym nr 23/45 pt. „Skutki trzech cnót wojennych”.

Analiza zbrodniczej postawy okupanta wobec narodu polskiego jest bardzo wnikliwa i dlatego wspomniana rozprawa jest cennym przyczynkiem do historii okupacji. Rozprawa została napisana publicystycznie, mimo to posiada wartość naukową, co stanowi dowód, że nie zawsze pracy o wartości naukowej trzeba nadawać naukową szatę.

*Dr Zygmunt Hojmokl-Ostrowski, adwokat: O rehabilitacji. Ustawa, Rozporządzenia wykonawcze, Rozporządzenia niemieckie. Katowice 1945. Nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej — Katowice, str. 55.*

Jak wskazuje podtytuł, książka ta zawiera wszystkie rozporządzenia polskie w sprawie wyłączenia ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów obowiązujące na niegdyś wcielonych do Rzeszy ziemiach polskich. Poszczególne przepisy zaopatrzone w komentarz. Z rozporządzeń niemieckich podano tylko rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej i niemieckiej przynależności państwowej z 4. 3. 1941. Komentarz nie ma charakteru naukowego. Mylna jest definicja określenia „Leistungspole”. Autor podaje, że „Leistungspole” — to Polak, który świadczy w pracy dobrowolnej na rzecz Niemiec ponad przeciętną miarę, który może się przydać, należy go więc zachęcić przez perspektywę nadania obywatelstwa i narodo-



wości niemieckiej". Prawidłowa definicja brzmiałaby: „Leistungspole” — to podopieczny (poddany — Schutzangehöriger) narodowości polskiej, któremu władze niemieckie przyznały prawo do niemieckiego wynagrodzenia taryfowego i do niemieckich przydziałów żywnościowych rzekomo ze względu na większą wydajność pracy, w rzeczywistości zaś celem rozbijania jednolitości społeczeństwa polskiego, jak to wykazuje odnalezione poufne przemówienie Greisera (oryginał w aktach P. Z. Z. w Poznaniu w teczce „Der Gauleiter spricht“). O zaliczenie do kategorii „Leistungspole” nie można się było starać, następowało ono przez powołanie z góry. Pojęcie to nie ma nic wspólnego z nabyciem narodowości czy obywatelstwa niemieckiego.

Trzeba żałować, że autor umieścił z rozporządzeń niemieckich tylko rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej z 4. 3. 1941. Znacznie większe znaczenie posiada tajny okólnik byłego ministra spraw wewnętrznych Fricka z 13. 3. 1941, który mówi o podstawach zaliczenia do poszczególnych grup.

*Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej. Zeszyt I, str. 22. Instrukcje dla zbierania materiałów etnograficznych z okresu okupacji niemieckiej. Zeszyt II, str. 14. Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce. Seria II. Prace metodologiczne. Łódź 1945. Centralny Komitet Żydów Polskich. Komisja Historyczna.*

W przedmowach do obydwu Instrukcji podano krótką historię Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Powstała ona z końcem 1944 r. w Lublinie z inicjatywy Centralnego Komitetu Żydów Polskich i Związku Literatów, Dziennikarzy i Artystów Żydowskich w Polsce. Siedzibą jej jest Łódź. Komisja rozrosła się z skromnego biura w Lubli-

nie, zatrudniającego dwie osoby, w wielki aparat liczący ponad 100 osób (przeszło 30 osób w centrali, reszta w komisjach wojewódzkich i lokalnych).

W związku z wielkim zasięgiem prac Komisji powstała potrzeba opracowania metod pracy. Zeszyt I obejmuje uwagi metodologiczne do kwestionariusza historycznego i kwestionariusz historyczny dla użytku zbierających zeznania i materiały z okresu okupacji niemieckiej. Kwestionariusz historyczny obejmuje następujące działy: dane demograficzne, stosunek do ludności żydowskiej w czasie okupacji, pierwsze represje niemieckie, getto, życie gospodarcze, stosunki społeczne, życie kulturalne i polityczne, zwyczaje i obyczaje, życie religijne, przebieg likwidacji getta, życie obozowe i więzienne, nastroje w gettach, obozach i więzieniach, przejawy nieposłuszeństwa, buntów i zbrojnego oporu w gettach, obozach i więzieniach, partyzantka żydowska, życie w bunkrach, Żydzi po stronie aryjskiej, przeżycia osobiste i szczególne fakty, specjalne niemieckie okrucieństwa, dane o wybitnych osobistościach żydowskich, dane o rękopisach i księgozbiorach, dane ogólne. Zeszyt II obejmuje metodyczne wskazówki dla wypełniających kwestionariusz etnograficzny wydany przez C. Ż. K. H. (jak zbierać materiał folklorystyczny, gdzie i kiedy zbierać materiał, poszczególne działy kwestionariusza, uwagi ogólne) oraz sam kwestionariusz.

Omówione wyżej instrukcje są dowodem, że Komisja Historyczna stworzyła dla swojej pracy gruntowne podstawy naukowe.

\*

*Uprasza się wszystkie wydawnictwa o nadsyłanie do redakcji „Przeglądu Zachodniego” dwóch egzemplarzy recenzyjnych wszelkich publikacyj poświęconych zagadnieniom ziem zachodnich oraz stosunkom polsko-niemieckim.*